

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P.K.O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na sobotę 26 lutego 1938

Nr. 47

Materializmowi przeciwstawiamy siłę Ducha

Piszą do nas:

Przyznać muszę niestety, że wielu z pośród społeczeństwa naszego kroczy drogą materializmu. Dla uzasadnienia mych twierdzeń cofnę się wstecz, do rządów centrowo-socjalistycznych. Cóż zauważyliśmy? Widzieliśmy jak wielu Polaków nie trzymało się swego społeczeństwa, do którego z natury należeli, jeno umizgali się jak podli służalcy centrowcom, a gdy tam nic nie wskórali poszli wysłuchiwać się socjalistom, a gdy i tu nie zostali panami stali się zwolennikami komunistów. Mieli może nadzieję, że dostaną wielkie majątki i urzędy. Zuchwaleli urwisze mawiali nawet, że chociaż popełnią jakiś czyn niegodziwy, to nie będą karani, bo są komunistami. Prawdziwy Polak oczywiście stronił od komunistów i nigdy z nimi się nie kumał.

Gdy zawiął inny wiatr — wiadomo jaki — gdy spadł grom na wszystkie partie i partyki, byli i tacy, którzy co tchu zmienili poglądy i dalejże w pogoń za materializmem. Spieszo im było. Jeszcze nie wyleczyli się z egoizmu a już występowali w roli bohaterów. Nie uwzględniali zasady, że nie samolubstwo lecz praca każdego na swym stanowisku kładzie podwaliny o dobrobytu społecznego. Niektórzy, a tych było i jest wielu, chcieli być tym, czym w rzeczywistości nie byli, okrywali się cudzym płaszczem, który ich nie stroił, schodzili z drogi na drogę, lecz nie doszli do celu, bo sam cel był mylny.

Tym ludziom przeciwstawiamy prawdziwych Polaków. Materializmowi tych ludzi przeciwstawiamy siłę ducha. To, co człowieka wynasza ponad zwierzęta, to dusza. Duszą rozmyślamy a myśli wyrażamy słowami lub pismem. Jak zdrowy pokarm wzmacnia siłę ciała a niezdrowy truje ciało, tak też i dobre słowa dobre pisma uszlachetniają duszę ludzką. Język odgrywa rolę pośrednika, ten język, który odziedziczyliśmy po przodkach naszych, język, w którym wyrażamy myśli nasze. Ta nasza mowa ojczysta jest naszym najdroższym skarbem. Każda nauka za pomocą języka ojczystego, tego naturalnego pośrednika, najłatwiej w duszę się zagłębia.

My Polacy w Niemczech mamy szczególnie obowiązek pielęgnować mowę ojczystą, szerzyć kulturę narodową. Ten obowiązek spoczywa wyłącznie na barkach naszych, gdyż państwo, w którym mieszkamy, dotychczas nie uznało za potrzebne troszczyć się o wychowanie kulturalne ludu polskiego w języku ojczystym. Czy to raz kiedyś nastąpi? Wiadomo, że złych proroków wieszają, więc nie prorokuję. Uważam jednak, że więcej niż dotychczas, solidarniej niż dotychczas winniśmy się troszczyć o swe wychowanie narodowe. Gdy pielęgnowujemy swe uświadczenie narodowe, gdy szerzymy zdrową, moralną oświatę, oddajemy także usługi państwu, w którym mieszkamy i któremu przecież zależy na tym, by obywatele kierowali się zasadami moralnie zdrowymi i uczciwymi.

Tak więc nasza praca kulturalna, nasza praca oświatowa ma nie tylko za cel zachowanie uświadczenia narodowego, lecz łączy się ściśle z całokształtem życia naszego. Skutki tej naszej pracy są ważnym czynnikiem przyjaznego współżycia z współobywatelami naszymi. Czujemy się dzięki tej naszej lojalnej pracy jak równi z równymi. Szanujemy prawdziwych Niemców a mamy politowanie dla renegatów.

Wymienie tu taki przykład. Jestem rodowitym Warmiakim, mieszkam tu na roli ojczystej. W tej samej wiosce mieszka obywatel W. który się tu dotąd sprowadził z niemieckiej Warmii. Pomimo, że tu lud mówi wyłącznie po polsku, to on jeszcze dotąd słowa polskiego nie wymówił. Jest Niemcem. Gdy go spotykam, pozdrawiam go z poszanowa-

Już zbliża się 6 marzec!!

Nadchodzi wielki dzień...

Kongres Polaków w Niemczech!

Dnia 6-go marca 1938 r. w Berlinie

Polak w Niemczech —



Śpiewak Rodła —



Młody Polak —



Harcierz Rodła —



WSZYSCY — jedziemy na Kongres!!!!
Kto się dotychczas nie zgłosił, dziś jeszcze zgłasza swój udział w Kongresie, czy to w najbliższym Oddziale Związku Polaków, czy też wprost w biurze Dzielnicy.

niem, gdyż on szanuje swe niemieckie pochodzenie a nam mowy naszej nie zazdrości, on też nie zbierał podpisów na wniosek o zredukowanie polskich nabożeństw. Te podpisy zbierali polskiego pochodzenia umizgiwacze, materialisci.

Gdyby nie ten podły i upadający materializm niektórych jednostek, toby życie się układało o wiele harmonijniej. A do tego harmonijnego współżycia my prawi Polacy szczerze dążymy. Nas nie omami blichtr podłego materializmu, za niego nie sprzedamy ni duszy ni przekonań. Droga nasza jest prosta, a na drogowskazie zaszczytne hasło idealizmu. Mamy więc prawo domagać się od państwa, którego obywatelami jesteśmy, nie tylko zezwolenia na szerzenie oświaty w języku ojców wśród społeczeństwa naszego, ale mamy ponadto prawo domagać się, by państwo opiekowało się nami i finansowo, jak to czyni z większością. Mamy bowiem równe obowiązki i równe prawa. Praw wyjątkowych dla nas przecież nie ma. Jako obywatele wypełniamy swe obowiązki nie tylko w czasie pokoju ale też w czasie wojny. Ojcowie nasi, bracia nasi, lojalność swą wobec państwa na polach walk w Austrii, Francji, Rosji itd. zdrowiem i życiem przypieczętowali.

Za to więc, że nie ulegamy materializmowi, lecz przeciwstawiamy mu siłę ducha, nie chcemy być krzywdzeni przez współobywateli naszych, lecz domagamy się szacunku i poparcia także ze strony państwa, bo mamy prawo do tego. Emel.



Parker Gilbert †

W Nowym Jorku zmarł Parker Gilbert, dawniejszy pełnomocnik dla spraw reparyacyjnych w Niemczech, który urząd swój piastował od roku 1924 do 1930.

Dziesięcioro przykazań faszysty

W związku z piętnastolecie milicji faszystowskiej dowództwo milicji ogłosiło w Dzienniku Rozkazów nowy „Decalogo del Legionario”, czyli dziesięcioro przykazań legionisty faszystowskiego. Przykazania te brzmią następująco:

I. Pamiętaj, że poległ za sprawę rewolucji i imperium faszystowskiego kroczy na czele zastępców milicji.

II. Towarzysz broni jest twoim bratem: żyje i myśli tak, jak ty, a w bitwie walczy u twego boku.

III. Ojczyźnie służy się zawsze i wszędzie — pracą i krwią.

IV. Wrogowie faszystów są twoimi wrogami: walcz z nimi nieustannie.

V. Dyscyplina jest słowem armii: przygotowuje i oświeca zwycięstwo.

VI. Gdy idziesz do ataku, bądź zdecydowany, na wszystko, a odniesiesz napewno zwycięstwo.

VII. Świadome i całkowite posłuszeństwo jest cnotą legionisty.

VIII. Niema spraw wielkich lub małych: jest tylko obowiązek.

IX. Pamiętaj, że rewolucja faszystowska opiera się na bagnietach milicji.

X. Mussolini ma zawsze rację.

Czerwony marszałek grozi światu

W ramach uroczystości 20-stolecia istnienia armii czerwonej w Moskwie odbyło się uroczyste posiedzenie moskiewskiego sowietu, w którym wzięli udział wszyscy członkowie Politbiura i rządu sowieckiego ze Stalinem na czele. Również delegacje garnizonu moskiewskiego zjawily się na tym posiedzeniu aby zmanifestować siłę militarną stolicy sowieckiej.

Szczytowym punktem uroczystości była mowa marszałka Woroszyłowa, w której skreślił on nie tylko dzieje armii czerwonej w okresie wojny domowej, lecz i scharakteryzował stan obecny armii czerwonej oraz nastawienie polityczne. Omawiając pierwszy okres istnienia armii czerwonej, czerwony marszałek gwałtownie zaatakował po kolei wszystkie państwa nie-bolszewickie a właściwie niemal wszystkie państwa całego świata. Anglię, Stany Zjednoczone, Włochy, Francję i Japonię zaatakował za to, iż — jak twierdzi — państwa te popierały kontrrewolucyjne armie Denikina, Wrangla, Kołczaka i Judenicza, — Polskę, Finlandię, Łotwę, Estonię za to, że wrogo nastawione były wobec państwa sowiektów i prowadziły z nim wojnę.

Najciekawszą częścią mowy marszałka Woroszyłowa była jednak charakterystyka stanu obecnego armii czerwonej. Oświadczył on, że **rad so-wietcki i partia komunistyczna dbają nieustannie o wzmocnienie siły obronnej i o dalszą rozbudowę sił zbrojnych Sowietów**. Na podstawie doświadczeń z działań wojennych w Hiszpanii i Chinach, sowieckie czynniki wojskowe przyszły do przekonania, że należy jak najwięcej rozbudować artylerię i lotnictwo. Rozbudowę tych rodzajów broni kieruje osobiście — według słów Woroszyłowa — Stalin. Omawiając rolę innych rodzajów broni Woroszyłow podkreślił, iż piechota w dalszym ciągu będzie miała pierwszorzędne znaczenie a obok niej czołgi, oddziały zmotoryzowane i wojska chemiczne. O wojskach chemicznych marszałek Woroszyłow zaznaczył, że aczkolwiek ZSSR przystąpiło do konwencji genewskiej zakazującej używanie gazów trujących, tym niemniej sowieckie wojska chemiczne są zorganizowane w ten sposób, aby móc nie tylko bronić terytorium sowieckie przed atakami gazowymi, lecz atakować same. W ten sposób czerwony marszałek zapowiedział już zgóry używanie gazów trujących przez armię czerwoną.

Znaczną część swojej mowy poświęcił Woroszyłow politycznemu obliczu armii czerwonej. Zaznaczył on, że **armia czerwona zawsze była i jest międzynarodowa i w pierwszym rządzie komunistycznym**. W tym miejscu czerwony marszałek cytował odpowiedź Stalina na list komsomolca Iwanowa niedawno ogłoszoną przez całą prasę sowiecką. W tej odpowiedzi, jak wiadomo, Stalin wyraźnie podkreślił rolę armii czerwonej jako narzędzia zbrojnego Kominternu i akcji rewolucyjnej na całym świecie. Podnosząc walory bojowe armii czerwonej, marszałek Woroszyłow wypowiedział kilka złośliwych zdań pod adresem armii w państwach t. zw. kapitalistycznych, czyniąc porównanie na temat lojalności tych armii wobec swoich rządów i dając do zrozumienia, że pod wpływem agitacji komunistycznej armie te mogą obrócić broń przeciwko swoim rządom.

W końcowym ustępie swej mowy marszałek Woroszyłow musiał jednak wspomnieć o tym, że właśnie w armii czerwonej ujawniły się groźne fermenty skierowane przeciwko Stalinowi. Wymienił on nazwiska marszałka Tuchaczewskiego, Uborowicza, Jakira, Eidemanna i innych generałów sowieckich, rozstrzelanych za zdradę „ojczyzny proletariackiej”. Zaznaczył on również, że i w marynarce sowieckiej wykryte zostały gniazda kontrrewolucji i zdrady — admirałowie sowieccy — Orłow, Lubry i Siwkow zostali również rozstrzelani. Swoją mowę marszałek Woroszyłow zakończył pogrozkami pod adresem świata kapitalistycznego, chwaliąc się, że armia czerwona jest najsilniejsza w świecie. Swoiste światło rzuciła mowa Woroszyłowa na stosunki czerwonych dowódców do Stalina. W ciągu kilkunastu minut zapewniał Woroszyłow o swej lojalności i wierności dla dyktatora sowieckiego a raz nawet nazwał go ojcem armii czerwonej.

Mowa Woroszyłowa, pomimo swego wybitnie propagandowego charakteru, zawiera zasadnicze oświadczenia, nad którymi świat nie może przejść do porządku dziennego bez zastanowienia się. Czerwony marszałek zagroził całemu światu i wypuścił prawdziwe intencje militarysty sowieckiego, zmierzającego do wywołania niepokojów w całym świecie i rewolucji komunistycznej. Groźby czerwonego marszałka z pewnością będą ocenione we wszystkich państwach.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

Polska cenną gwarantką pokoju

Mediolan. W związku z zapowiedzianą wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych Becka w Rzymie, prasa włoska zamieszcza już dziś artykuły pełne serdecznych zwrotów pod adresem przyjaźni polsko-włoskiej.

Mediolański „Popolo d'Italia” pisze, iż przyjaźń polsko-włoska poszczycić się może wielowiekową tradycją, tak na polu kulturalnym jak i niepodległościowym. Wobec naporu bolszewickiego oba państwa solidaryzują się ze sobą, gdyż parcie Moskwy na zachód godzi w interesy tak Polski, jak i Włoch. Reżim faszystowski zawsze uznawał współpracę Polski w zagadnieniach ogólnoeuropejskich i z wielką sympatią odnosił się do wyrażonych starań Polaków w kierunku zapewnienia sobie własnej niezależności.

„Corriere della Serra” uważa min. Becka za przyjaciela Włoch w konkretnym politycznym znaczeniu. Uzasadnione żądania Polski nie tylko, że nie stoją w przeciwieństwie do przyjaźni polsko-włoskiej, ale nawet w zupełności przyjaźni tej odpowiadają. Dzięki polityce Becka udało się usunąć pewne niedorzeczności. Tak na przykład Polska, zwracająca się ze zrozumiałych względów przeciw Rosji, nie pozwoliła wciągnąć się w politykę antyniemiecką, mimo sojuszu z Francją. Minister Beck niejednokrotnie dał dowód samodzielnej polityki Polski wobec Genewy. Fakt, że Polska nigdy nie stanie się narzędziem w polityce zwróconej przeciwko Niemcom i Włochom, jest naprawdę cenną gwarancją pokoju.

Sytuacja Polaków w Czechach bez zmian

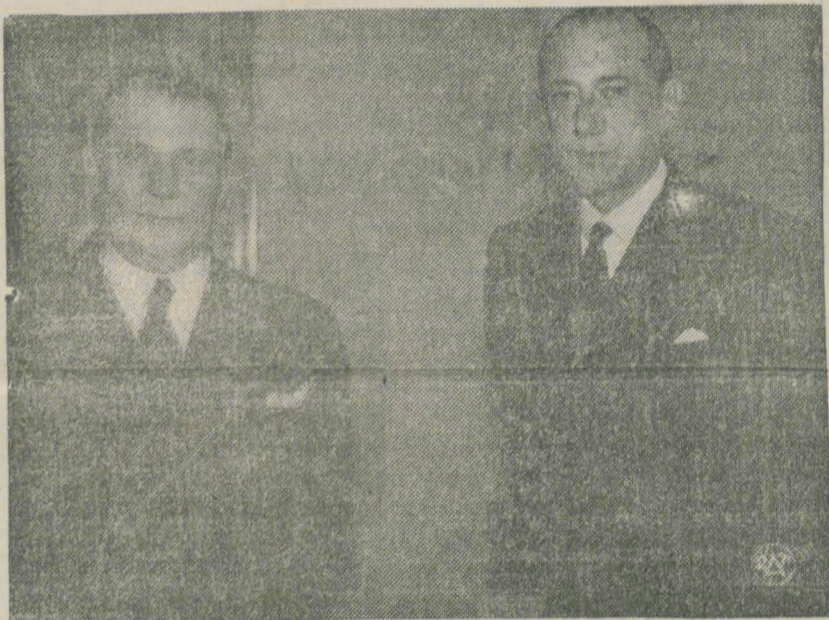
Mor. Ostrawa. Zarząd związku śląskich katolików w Czechosłowacji ogłosił następującą uchwałę:

„Naczelny zarząd związku katolików w Czechosłowacji, zebrany na posiedzeniu w dn. 19 lutego 1938 r. w czeskim Cieszynie, stwierdza, że mimo przyrzeczeń premiera republiki sytuacja mniejszości polskiej dotychczas nie zmieniła się tak, aby mniejszość polska mogła stwierdzić, że uzyskała już te prawa, które jej przysługują na podstawie konstytucji i ustaw republiki, że naprawione zostały te szkody, które poniósł niesłusznie polski stan posiadania i że nie można mówić dotychczas o równouprawnieniu. Związek polskich katolików nie ma

więc powodu zmieniać dotychczasowego stanowiska wobec rządu, stanowiska, ustalonego na podstawie uchwał naczelnego zarządu w latach ubiegłych i zatwierdzonego przez walne zgromadzenie związku.

Naczelny zarząd związku wzywa wszystkich swoich członków, jak również wszystkie czynniki związku śląskich katolików do wytrwania na tym stanowisku, do solidarnego postępowania i domagania się, aby słuszne żądania ludności polskiej zostały jak najprędzej spełnione.”

Uchwałę podpisali posłowie dr. Leon Wolf i Karol Junga.



Marszałek Goering w Warszawie

W środę rano przybył z Berlina do Warszawy Marszałek polny Rzeszy, Niemieckiej i premier pruski Hermann Goering, udając się na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na polowanie do Białowieży.

Moment z wizyty Marszałka Goeringa u ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Kwestia rasowości a paszporty

Berlin. W celu usunięcia trudności, następczących się przy wystawianiu paszportów na punkcie obywatelstwa, minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy zarządził, ażeby każdy, ubiegający się o paszport, podpisał własnoręcznie następujące oświadczenie: „Mir sind nach sorgfältiger Prüfung keine Umstände bekannt, die die Annahme rechtfertigen könnten, dass ich gemäss § 5 der Ersten Verordnung zum Reichsbürgergesetz vom 14. November 1935

Jude bin.“ (Po dokładnym badaniu nie napotykam na żadne okoliczności, które by mogły sformułować przypuszczenie, że w myśl § 5 pierwszej ustawy kodeksu obywatelskiego Rzeszy z dnia 14 listopada 1935 r. jestem Żydem). U osób, które przy ubieganiu się o paszport wykażą pochodzenie aryjskie na podstawie urzędowych dokumentów, powyższe piśmienne oświadczenie jest zbędne.

Za czerwonym kordonem Hiszpanii

Krwawa wojna domowa w Hiszpanii przewleka się z miesiąca na miesiąc i narazie niema najmniejszych widoków na to, że się prędko skończy. Z za czerwonego kordonu nadchodzą coraz bardziej ponure wiadomości o dziele zniszczenia, coraz bardziej okropne cyfry.

Oto na przykład według danych ze źródeł urzędowych czerwonej Hiszpanii republikańskiej, w czasie od stycznia do grudnia 1937 r. stracono po obu stronach 385 samolotów, z czego 92 rządowych a 293 powstańczych. W poszczególnych miesiącach stracono: samolotów rządowych: w listopadzie 3,

kwietniu i październiku po 4, styczniu, lutym i marcu po 5, w maju 8, wrześniu i grudniu po 9, czerwcu i sierpniu po 10, lipcu 20; samolotów powstańczych w maju 6, w grudniu 16, październiku 17, marcu 13, kwietniu 20, lutym 21, styczniu i wrześniu 24, sierpniu 30, czerwcu 39, lipcu 78, w listopadzie ani jednego. Wśród samolotów straconych po stronie powstańców zestawienie rządowe wymienia Junkersy, Heinkle, Messerschmitty, Fiaty, Romeo, Savoye itd. Marek samolotów walczących po stronie rządowej sprawozdanie nie wyszczególnia. Wiadomo, że są to samoloty sowieckie.

Narodowcy idą na Walencję

Bilbao. Wojska narodowe, pod osobistym dowództwem generała Franco wypierają czerwonych o kilkanaście kilometrów na wschód od Teruel. Narodowcy, chcąc wyzyskać powodzenie, napierają nadal na cofające się wojska czerwone i nie zrywają z nimi kontaktu. Obecnie cały wysiłek skierowany jest na opanowanie gościńca: Teruel—Walencja. Po tej osi idą dalsze działania wojsk narodowych. Odległość od Teruelu do Walencji równa się mniej więcej 100 kilometrów. W Teruelu wzięto do niewoli 2600 żołnierzy rządowych.

Salamanca. Komunikat wojenny głównej

kwatery wojsk narodowych przynosi szczegóły z zajęcia Teruelu. Wszystkie kościoły i gmachy zostały przez czerwonych doszczętnie splądrowane i wysadzone w powietrze. W wielu domach znaleziono podłożony materiał wybuchowy, który czerwoni nie zdołali już doprowadzić do eksplozji.

Wedle wiadomości nadchodzących z czerwonej Hiszpanii, odbywają się tam samorzutnie przez ludność organizowane manifestacje antykomunistyczne. Z tego powodu aresztowano w samym Madrycie kilkaset osób.

W kilku wierszach

Sztokholm. Pat. Rząd wystąpił do parlamentu o kredyty do wysokości 100 tys. koron na cel międzynarodowej pomocy bezdomnym dzieciom w Hiszpanii.

×

Tallin. Pat. W związku ze świętem niepodległości Estonii prezydent państwa ułaskawił 140 skazańców z czego 26 przestępców politycznych.

×

Aleksandria. Pat. Nad wybrzeżem Egiptu szaleje burza, wznosząc chmury piasku nad pustynią. Wysokość fal na morzu dochodzi do siedmiu metrów. Port w Aleksandrii jest zamknięty.

Seyss Inquart wzywa do spokoju

Wiedeń. Minister Seyss-Inquart wygłosił przez radio przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Ogłoszenie zasadniczych wyników rozmowy w Berchtesgaden spotkało się z radosną aprobatą całego narodu niemieckiego, budząc równocześnie w kołach, wyznających w Austrii ideologię narodowo-socjalistyczną, uczucie szczerego entuzjazmu.

Powaga, skupienie i najdalej idąca dyscyplina są podstawowymi warunkami, których wypełnienie sprawi, że zbliżenie w Berchtesgaden pozwoli również austriackim narodowym socjalistom działać w formie legalnej na rzecz przywrócenia między obu państwami tak ścisłego i przyjaznego stosunku, jak tego wymaga historia i wspólny interes narodu niemieckiego.

Cel ten będzie mógł być osiągnięty, gdy wszyscy Austriacy porzucą bezpłodne nastroje negacji i wzajemnych waśni.

Pokój w narodzie powinien być hasłem w chwili, gdy naród niemiecki wyteża wszystkie siły w obronie swej wolności, swych praw i honoru.

Zarządzenia, mające na celu zespolenie wszystkich sił twórczych w Austrii, zostały wydane, a wykonanie ich jest w toku. Usprawiedliwione postulaty zostaną spełnione.

Po upływie trzech dni, poświęconych radości, nawołuję teraz o wewnętrzne skupienie się i pozostawanie w stanie gotowości. To jest myśl przewodnia zarządzenia, na którego zasadzie zabronię odbywania zgromadzeń. Austriacki narodowy socjalista nie powinien posługiwać się do demonstracji odznakami Rzeszy i nadużywać go. Narodowo-socjalistyczne pozdrowienie zaś powinno służyć jedynie jako wyraz własnych przekonań, a nie jako środek do zmuszania inaczej myślących do stosowania tego pozdrowienia.“



Kuba z pod Wartemborka gada:

Moji Złoci!

Tak gwołt listków dostałem w tych dniach, że raz u mnie miejsca wsadzić ich do mojego godnia. Poproszulem tedy pana redaktora, żeby przyniósł kilka listków wsadzić łosobno i jedan już, listek Wróblewszczuka, cytališta. Myśla, że i te drugie pon redaktór wsadzi.

Bułem znowu w Łolstynie ł u pana redaktora żeby się poredzić jak to tamój bandzie z wyjazdami do Berlina na 6 marca na tan zielgi Kongres Poloków z całych Mniamniac i czy pojedzie na zabawa do Grudziądza.

Musita ziedzić, że moja niedoszła bziółka z Grudziądza przysłała mi zaproszenie na 19 lutego a jena gazeta w Polsce pisała nawet, że przyjdóć Rodacy z Warni, chtënych trzeba mocno ługościć, bo i ołsztynioki ługościli łońskiego roku wycieczka z Grudziądza. Rodacy nasi w Grudziądzu prosili w ty gazecie, żeby noju dobrze przyjanto. Pisała mi też ta moja znajomka, że komitet łod ty zabawy zabziul prosioka i zrobziul wosztów, ajsbajnow, welflejszu a czysta stoi na łodzie w całych bateryjach.

Pon redaktór aż się łoblizuwoł na moje słowa (ale jo też) a potam tak mi łodpoziodziol:

— Czy ty zaboczuleś Kubolku kochany, że noma wymazali z paszportów słówka „giltig für Ausland“?

— Palarusz morowy, dycht ło tam zaboczulem — mózia — ale chyba noma dadzł nazotł?

— Może tobie, jeko dyplomacie dadzł, ale mnie jeko redaktórozi — nie! Jo chiołem jechać



Lotnikom włoskim, którzy pod dowództwem Brunona Mussoliniego wrócili do Rzymu po szczególnym locie transoceanicznym, zgotowano serdeczne przyjęcie. Mussolini przybył osobiście na dworzec.

Z lewa na prawo: Mussolini, Bruno Mussolini i pułkownik Bisco przed frontem kompanii honorowej

Stanowisko prem. Chamberlaina wobec Ligi

London. Podczas debaty w Izbie Gmin nad rezygnacją min. Edena i wnioskiem Labour Party o wyrażenie rządowi votum nieufności zabrał głos premier Chamberlain i oświadczył m. in. co następuje:

„Zbiorowe bezpieczeństwo jest systemem, w którym jest zapewniona akcja zbiorowa szeregu państw celem zapobieżenia zaczepki lub w razie gdyby zaczepka nastąpiła celem położenia jej kresu i ukarania napastnika. Powstaje pytanie, czy Liga Narodów w swym obecnym składzie może zapewnić zbiorowe bezpieczeństwo. Liga obecnie nie może go udzielić. Wobec tego W. Brytania nie może mieć złudzeń, a tymbardziej nie powinna ludzi mniejszych i słabszych państw, iż Liga Narodów udzieli im pomocy w razie zaczepki.

Nie można oczekiwać, aby Liga Narodów, której pierwotnie powierzono wykonywanie pewnych funkcji w przekonaniu, że obejmować będzie niemal wszystkie potężne państwa świata, wykonywała te funkcje teraz, gdy niemal wszystkie wielkie mocarstwa z niej wystąpiły.

Wierze, — oświadczył — że Liga może ulec zmianie, albowiem nadal jestem przekonany, że **ona przed sobą doniosłe i użyteczne prace do wykonania**. Wątpię jednak, aby Liga Narodów była kiedykolwiek zdolna w całej pełni do wykonania swego zadania, dopóki zasady jej będą oparte formalnie na sankcjach, lub użyciu siły wobec zaczepki. Niemniej jednak nie jestem za zmianą artykułów

paktu. Pozostawiłbym je wszystkie niezmienione, aby można je było użyć, gdy Liga będzie dostatecznie silna. Nie przekreśliłbym ani jednego artykułu, nawet art. 16-go w nadziei, że kiedyś w przyszłości Liga może ulec przebudowie w takiej formie, iż będzie możliwe użycie jej władzy i tych uprawnień, które zostały jej pierwotnie nadane. Należy sobie jednak dziś jasno zdać sprawę z tego, że Liga nie może ich zastosować.

Przekonany jestem, że jeśli Liga wyzbędzie się blichtru i wszelkich pozorów, które nikogo już nie omamia i oświadczy do czego jest gotowa i co leży w jej możliwości, to jej siła moralna jako ośrodek opinii publicznej całego świata zwiększy się natychmiast. Stałaby się ona wtedy czymś realnym i przyciągnęłaby do siebie może znowu tych, którzy w przeszłości stracili do niej wiarę. Przyszłość Ligi w ten sposób mogłaby być zabezpieczona dla dobra i zbawienia ludzkości.“

Fundacja dziękczynna

Berlin. Pat. Kanclerz Hitler ustanowił instytucję p. n. „Fundacji dziękczynnej“. Celem nowej fundacji jest zarząd funduszami, które powstały z darów, złożonych bądź bezpośrednio na ręce Kanclerza, bądź do fundacji, o ile przeznaczenie darów nie określa ani ofiarodawca, ani Kanclerz. Fundacja korzysta z przywilejów podatkowych. Zarządza fundacją szef kancelarii prezydialnej Rzeszy.

do przyjacieli do Polski — mózi pon redaktór — i psiołem do pana nadbultnistrza ło zezwolaństwo. Jek to zezwolaństwo nie przyszło poszetem na magistrot i tamój mi poziedzieli, że mój wniosek zostł „abgelehnt“.

— A co tero bandzie — pytom się pana redaktóra?

— Tero napisza do pana regirungsprezydenta.

— A jek pon prezydent nie do?

— To napisza do Berlina do Zziójsku Poloków. Te pany tamój bandó tak długo świdrowali w ministerstwie aż to zezwolaństwo dostana.

— Ale, panie redaktór — mózia — to może długo darować!

— A niech daruje! Toć Polska mi nie łucieknie! Downi, jek to Polska buła niby jeszcze „Zeizonsztat“ to buło może gorzy, ale tero jek Polska je zielgo i mocno, to się jednak tamój dostana. Jek nie jutro, to za mniściac abo za puł roku. A wtedy to sobzie pofolguja. Najem się bigosu, kielbasy polski i inszych szaszłyków a wciurko poplucza czystó.

— Dobrze, panie redaktór, jek pojedzieta to poziedzieta i mnie to pojoda z woma.

A jek to bandzie z Berlinem i Kongresam? Jek tamój pojedzie autam czy ekstracugam?

— Na to mój kochany przyjacielu nimoga ci jeszcze poziedzić bo to bandzie zależało. Jo już się zgłosiulem na bziurze Zziójsku. Myśla, że do Berlina pojedzie mocno gwołt narodu a chto się nie pospieszy i nie zgłosi na cias, nie dostanie mniejsca ani w cugu ani na ty zielgi sali gdzie się tan Kongres łodbandzie. Jo jeno moga każdemu doredzić żeby się wciurcy Polocy zgłosili i pojechali bo bandzie tamój mocno psianknie. A chto mo jeszcze para mareczków nadto, tan może zostać z dziań dłuży i łobejrzyc sobzie Berlin, jek tamój budujó, może sobzie łobejrzyc różne wystawy, może łobejechać Berlin, może łodziezić nasze bziura i przyjrzyć się jek w Centrali Zziójsku Poloków pracujó. A chto chce może jić do ogrodu zoologicznego i łobejrzyc sobzie dzikie zwierzanta jek elefanty, lefy, tygrysy, różne jelanie, krokodyle, ryby, mantelki i tak dali i tak dali. W tak zielgim mnieście je mocno gwołt do zidzenia.

— Bo jo też tak myślołem panie redaktór — mó-

zia — jić do bziura, bo i nietylko jo pojoda, ale i gospodyn i gospodarz. Doma bandzie agwantorza psilnowała Katrynka i Burek bo wciurcy jechać nimoga. A Katrynca to w nadgroda przyzioza takego małego krokodyla.

I tak gwarzyliem jeszcze z panam redaktorom to ło tam, to ło łowtam i umozialim się, jek pojedzie do Polski i co bandzie po Kongresu robzili w Berlinie. Jo tedy też moga tylo każdemu doredzić żeby nie żalowoł tych pora marków i pojechał z noma do Berlina.

×

Nowości w polityce je mocno gwołt. Ale je to polityka zielga, w chtëny narody jedan drugiego staro się — jek to się mózi — „nabzić w butelka“ abo w „tabakierka“, jek chto woli. Cytota w gazetach jek to ministry krzająć się jek mogó i jek jedan przez drugiego jedzie do siojsiada. Drudzy zaró strzyżó łuszy i medytujó a po co to pojechał pon minister lks do Polski a poco pon minister lpsylon do Rumunii? Czy Italioki dostanó pożyczka od Angelczyków i czy w Austriji bandzie cysor abo król, czy też nie. Je to mocno ciałżko „strawa“ i trudno się dzisiaj w ty zielgi polityce polapać. Jeno je jednak pewne, że wciurcy dyplomaci starajó się złepsiać pokój i spokój jek i gdzie się jeno do. Mózewa tedy być spokojni i nie tropić się ło wojna i insze niespodzianki. Jek tak daleko bandzie to jo Woma na cias poziam.

×

Na zakonczanie pozdroziom serdecznie moje mniłe przyjaciółki i przyjaciele i winszują sobie żebyśwa się zobaczyli wciurcy w Berlinie.

Ale coś nowego musza woma poziedzić. Jek siedziołem we wtorek na łazie pod psiecami i słuchiołem dziennik radiowy z Królewca to aż podskoczulem na równe nogi i nadepniołem Burkoziu na łogón. Burek zaskomłó a jo słuchom — i niedozierzom. Tan pon pochwolił naszą gazetę, że tak psianknie napisała ło mozie naszego Kanclerza.

Panie Redaktór! Winszwujal!

W ty myśli łodzituje się łod Woju Wasz

Kuba z pod Watamborku.
